

# DZIENNIK POMORSKI

## Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	2.20 zł.
Z odnośnikiem miesięcznie	2.30 zł.
W agencjach miesięcznie	2.30 zł.
Przez pocztę już z odnośnikiem	2.53 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201 032

Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.

Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski”. Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 11 października 1925 r.

## Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-lam od wiersza petyt. lub jego miejsca 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-lam 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tycznej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

## Buta centrowców gdańskich.

W świeżej jeszcze pamięci mamy walkę centrowców czyli katolików niemieckich przeciwko słusznym i sprawiedliwym żądaniom ludu polskiego za czasów niemieckich. Walka ta dochodziła niejednokrotnie do takiego zaognienia, że lud polski na Pomorzu uważał musiał centrowców jako największych wrogów polskości.

Centrowcy szli zawsze ręką w rękę z hakatystami i szowinistami niemieckimi, przy wyborach tworzyli nieraz kompromis z Niemcami — ewangelikami celem ubicia kandydatów polskich, należeli do takich towarzystw jak „Ostmarkenverein” itd., słowem, na każdym kroku występowali wrogo względem polskości i ludu polskiego, stawającego śmiało i odważnie w obronie wiary św., mowy ojców i właściwości narodowych.

Kłoby sądził, że centrowcy dzisiaj się zmienili, że raz na zawsze zerwali z systemem hakatystycznym, który przecież Niemcom samym największą wyrządzą szkodę, ten się grubo myli i nie rozumie i nie docenia dążeń centrowców. Przykłady tego mamy nieomal codziennie.

W Gdańsku naprzykład odbyło się zgromadzenie stronnictwa centrum, na którym jeden z przywódców obozu centrowego z Gdańska, poseł Neubauer wygłosił referat, poświęcony stosunkom W. M. Gdańska.

Wskazując na położenie zewnętrzne, poseł Neubauer podkreślił, że W. M. Gdańsk musi bezwarunkowo z całą stanowczością bronić swojej niezależności, której nikomu nie wolno naruszać. Tak samo Wolne Miasto bronić musi swego niemieckiego charakteru, ludność W. M. Gdańska jest bowiem niemiecka, a Polacy zdaniem posła Neubauera stanowią zaledwie 4 proc. ogółu ludności.

Poseł Neubauer mija się tu świadomie z prawdą, nie dodał bowiem, że przy ostatnich wyborach, na które się powoływał, poważna ilość głosów polskich, skutkiem agitacji i nacisków ze strony niemieckiego duchowieństwa katolickiego w Gdańsku, padła na listę centrum, co swego czasu stwierdził organ tejże partii.

W dalszym ciągu poseł Neubauer podkreślił nierozwalne węzły łączące Gdańsk z Niemcami, poczem zaatakował Ligę Narodów, która uczyniła z Gdańska przedmiot targów i szacherstw i która odnosi się do niego z brutalnością silniejszego.

A jakże, gdyby naprzykład Liga Narodów przyznała Gdańskowi to wszystko, czego żądają centrowcy gdańscy, to napewno nie byłaby ani brutalną ani też nie prowadziłaby targów i szacherstw.

Poseł Neubauer twierdzi, że Gdańsk musi bronić swej suwerenności czyli niezależności. Widocznie p. poseł Neubauer nie zna Traktatu Wersalskiego, bo gdyby go znał, musiałby wiedzieć, że Gdańsk nie jest wcale państwem, lecz tylko wolnym miastem, zależnym do tego w różnych sprawach od państwa polskiego.

Lecz cóż centrowców gdańskich obchodzi może Traktat Wersalski lub inne umowy, jeżeli są im niewygodne i sprzeczne z ich dążnościami?

Znamy centrowców nie od dziś i wiemy bardzo dobrze, że od hasła „za wolność, prawdę i prawo”, jakie Windthorst wypisał na swym sztandarze, odbiegli oni już zbyt daleko, i że dziś hasło to jest im już zupełnie obce.

## Sprawy polityczne.

### Mowa prezydenta Ameryki.

Prezydent Coolidge wygłosił w Omaha podczas kongresu uczestników wojny światowej dłuższe przemówienie, w ciągu którego zaznaczył, że o ile przeciwnictwa rasowe nie znikną i o ile nie nastąpi dobra wola, to światu zagraża nowy zatarg. Coolidge wyraził nadzieję, iż Ameryka będzie przodowała ruchowi pokojowemu świata, zdaniem mówcy zabezpieczenie pokoju jest bezwzględnie łatwiejsze do osiągnięcia drogą ograniczenia uzbrojeń i moralnej presji na poszczególne państwa w celu zmuszenia ich do załatwienia swych zatargów w sposób pokojowy. W zakończeniu

Coolidge zaznaczył, że władza wojskowa powinna zawsze podlegać całkowicie władzy cywilnej, wszelka zaś agitacja, mająca na celu podburzenie opinii publicznej dla wywołania wojny, winna być surowo karana gdyż rezultaty jej są nieobliczalne.

### Rozstrzelanie krwawego atamana Garaszczuki.

Przez kilka ostatnich dni odbywała się w Kijowie rozprawa sądowa przeciwko znanemu petlurcowi atamanowi Garaszczuce, oskarżonemu o blisko 100 zamachów politycznych i morderstw komisarzy bolszewickich.

Ataman Garaszczuko oświadczył, że bronić się nie ma zamiaru, gdyż wojował do ostatka z Sowietami na rozkaz Petlury i o zakończeniu wojny Petlury z bolszewikami nic wiedzieć nie chce.

Do wszystkich zarzucanych mu zamachów Garaszczuko przyznał się, dorzucając jeszcze szereg rozmaitych nowych samooskarżeń, jak np. krwawa łaźnia trypolska, podczas której kilkudziesięciu konsomolców zostało zabitych, oraz zatopienie dwóch statków na Dnieprze z wojskiem i komsomolcami podczas walk z atamanem Zielonym.

Ataman Garaszczuko został skazany na śmierć przez rozstrzelanie.

### Narady w Locarno na razie zasłonięte tajemnicą.

Delegacje państw za wzajemnym porozumieniem czynią starania, aby wiadomości o przebiegu narad nie wydostawały się poza grono osób, biorących udział w naradzie, w obawie, aby względy poboczne nie paraliżowały prowadzonych rokowań. Dlatego też wiadomości, zjawiające się tu i owdzie o rzekomym przebiegu rozmów, należy przyjmować z dużą rezerwą. Dopiero w końcu narad sekretarze odnośnych delegacji ogłoszą sprawozdanie urzędowe o ich przebiegu, po zatwierdzeniu treści tegoż sprawozdania przez konferencję.

### Sowiety za pokojem europejskim.

Paryska ambasada sowiecka zaprzecza pogłoskom, według których: 1) Cziczerin w czasie pobytu w Warszawie i Berlinie miał zaproponować Polsce i Niemcom zawarcie sojuszu wojskowego oraz 2) Rząd sowiewski ma być przeciwnym zbliżeniu Francji i Niemiec. Ambasada sowiecka oświadcza, iż polityka zewnętrzna Związku Sowieckiego dąży do urzeczywistnienia zbliżenia pokojowego wszystkich krajów. Związek Sowiecki, oświadcza ambasada, powitałby z radością każdy układ, mogący służyć za trwałą podstawę pokoju europejskiego.

### Surowy Abd-El Krim.

Aby ukarać swego ministra spraw zagranicznych oskarżonego o zdradę sprawy rifyńskiej, Abd-El Krim kazał przywiązać go do wylotu armaty i oddać strzał. Ciało ministra zostało rozszarpane. Stracono pozatem na rozkaz Abd-El-Krima szereg wybitnych osobistości z poszczególnych szczebli marokańskich.

### Francja wobec Polski i Czechosłowacji.

Briand oświadczył korespondentowi „Matina”, że delegacja francuska gotowa jest dyskutować wszelkie propozycje tekstów i formuł, jakie zostaną wysunięte w Locarno, jednakże zasada, od której nigdy nie odstąpi, jest dochowanie wierności swym sojuszniczkom Polsce i Czechosłowacji.

## Sprawy polskie.

### Tydzień agitacji niemieckiej w Gdańsku.

W ubiegłą niedzielę zakończył się w Gdańsku t. zw. „Tydzień propagandy niemieckiej”, urządzany corocznie od kilku lat dla podkreślenia i podtrzymania niemieckiego charakteru Gdańska i całych Prus zachodnich, tworzących dzisiaj Pomorze, należące do Polski. W ramach tego tygodnia liczni uczeni niemieccy, sprowadzeni z rozmaitych miast Rzeszy niemieckiej, wygłosili odczyty w powyższym duchu. Jeden z tych referentów prof. Braun twierdził w swym odczycie, że ziemie zachodnio-pruskie stały się niemieckimi dzięki kulturze niemieckiej, dzięki pracy niemieckiej i pieniądzwowi niemieckiemu. To też ziemie te, mimo pewnych słowiańskich rysów, mają w rzeczywistości charakter niemiecki, jak samo, jak niemiecka

jest Wisła na całej jej uregulowanej przestrzeni, tak, jak nieuregulowaną Wisła jest polską.

Inny referent prof. Klinkott oświadczył, że propaganda kulturalna, prowadzona przy pomocy takich „Tygodni niemieckich”, jest najskuteczniejszym środkiem walki w obronie niemieczyny.

### Polska a rozbrojenie.

Na posiedzeniu Kongresu Unji Międzyparlamentarnej przemawiał poseł Zamorski, zaznaczając, iż Polska jest zasadniczo za rozbrojeniem, jednakże ze względu na swych uzbrojonych sąsiadów musi posiadać odpowiednią armję. Mówca podkreślił konieczność rozbrojenia moralnego, które osiągnąć można drogą wychowania.

### Biele dzieci polskich w Prusach Wschodnich.

Dzisiejsze „republikańskie” Niemcy znajdują do tego stopnia łaskę w oczach t zw. postępowej Europy, że dla ich zasług zapomina się chętnie o grzechach dawnych, hohenzollernowskich Prus, z zapalem przygotowuje się im miejsce w Lidze Narodów, ubolewa nad ograniczeniami traktatowymi itp. Zmiany w Prusach nastąpiły rzeczywiście jak pouca o tem interpelacja w Sejmie pruskim, wniesiona przez posła Baczewskiego. W miejscowości Kl. Jerutten powiat Szczytno, (Prusy Wschodnie), zakazano dzieciom w szkółce mówić po polsku między sobą, nawet w czasie pauz; nauczyciel Heisa przyłapał na tej zbrodni dwóch chłopców: Emila Rohniana i Augusta Szarkowskiego i za karę kazał się im wzajemnie wypoliczkować. Sterozytowane dzieci uczyniły to jednak tylko pozornie, wobec czego nauczyciel ciężko obu poblił.

Na tę interpelację ministerstwo oświaty odpowiedziało gołosłownie: „przytoczony pojedynczy wypadek przedstawiony jest niezgodnie z prawdą. O ile zaszła wina nauczyciela, to należyte zarządzenia wydano”. Pewno dostał „Ostmarkenzulage”?

### Czego żądają rolnicy?

Na posiedzeniu Tymczasowej Rady Gospodarczej prezes Kazimierz Fudakowski, przedstawiciel Związku Polskich Organizacji Rolniczych złożył następujące oświadczenie:

Związek Polskich Organizacji Rolniczych reprezentujący większą i mniejszą własność rolną stwierdzając, że niezwykle ciężkie położenie naszego rolnictwa wymaga szybkiego i zdecydowanego działania pod groźą upadku produkcji rolnej już najbliższą wiosną, co w skutkach podważyć może równowagę państwową, wysuwa na czoło zagadnień zmierzających do uzdrowienia życia gospodarczego następujące postulaty:

- 1) utrwalenie praworządności,
- 2) zaniechanie różniczkowania interesów producenta i konsumenta,
- 3) stworzenie podstaw dla kredytu długoterminowego za pomocą odpowiedniego zużycowania tego rodzaju środków, które udoskonalą technikę wytwórczą i przyczynią się do pomnożenia majątku narodowego oraz zażegnają bezrobocie wysiłkiem rodzimych pierwiastków moralnych i materialnych.
- 4) ułatwienie sferom produkującym regulowanie ciężarów krótkoterminowych przy pomocy bądź pożyczki państwowej, bądź prywatnej przez państwo gwarantowanej.
- 5) zastosowanie wydatnych środków popierających udoskonalenie produkcji i eksportu oraz ochronę nietylko produkcji przemysłowej, lecz i rolnej
- 6) wytrwanie przy zarządzeniach, skierowanych ku ochronie bilansu handlowego,
- 7) rewizja systemu podatkowego i wprowadzenia najdalej idących oszczędności w gospodarce państwowej i samorządowej,
- 8) rewizja ustawodawstwa socjalnego.

### Znana hakatystka znów się odezwała.

Znana nacjonalistyczna agitatorka dr. Katarzyna Schirmacher z Berlina zamieszcza w jednym z ostatnich numerów gdańsko niemieckiego organu nacjonalistycznego „Danziger Allg. Ztg.” zjadliwy artykuł, w którym występuje przeciw nowemu senatowi gdańskiemu i nagrywa się z jego dążeń do porozumienia z Polską. Dążenie takie, tak samo, jak hasło „Precz z wojną” jest — zdaniem aktorki — najwykleszszym szaleństwem. W dalszym ciągu agitatorka nacjonalistyczna atakuje Polskę, która „nie znając poszanowania

prawa" nie pragnie wcale takiego porozumienia, do którego dąży senat gdański.

**Uchwały Rady Ministrów.**

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 7 października 1925 r. powzięła następujące uchwały:

- 1) Rozporządzenie o służbie przygotowawczej i egzaminie techniczno-leśnym kandydatów na stanowiska urzędników leśnych I kategorii w administracji lasów państwowych oraz państwowej służbie ochrony lasów.
- 2) Rozporządzenie o zaszeregowaniu do grup uposażenia niższych funkcjonariuszów więziennych oraz ustalenia dla nich tytułów.
- 3) Rozporządzenie o zaliczeniu posterunkowych i starszych posterunkowych do kategorii niższych funkcjonariuszów policji państwowej.
- 4) Rozporządzenie w sprawie wyłączenia nieruchomości na rzecz Skarbu Państwa do budowy kolei państwowej Bydgoszcz Gdynia.
- 5) Rozporządzenia o zniesieniu gminy wiejskiej Wardegówko o powiecie lubawskim województwa pomorskiego i wcieleniu jej terytorjum do gminy wiejskiej Rywałdzik tego powiatu.
- 6) Rozporządzenie o połączeniu gmin wiejskich Swiba i Swibica w powiecie kętrzyńskim województwa poznańskiego w jedną gminę wiejską pod nazwą Swiba.
- 7) Rozporządzenie o utworzeniu z obszarów dworskich:
  - a) Ławki w powiecie mogileńskim województwa poznańskiego samoistnej gminy wiejskiej tej samej nazwy;
  - b) Pobórka Wielka w powiecie wyrzyskim województwa poznańskiego samoistnej gminy wiejskiej tej samej nazwy;
  - c) Szynwałd i Szynwałdzik w powiecie grudziądzkim województwa pomorskiego samoistnej gminy wiejskiej pod nazwą Szynwałd;
  - d) Polska wieś w powiecie poznańskim samoistnej gminy wiejskiej tej samej nazwy;
  - e) Kierzkowo w powiecie znińskim województwa poznańskiego samoistnej gminy wiejskiej tej samej nazwy;
  - f) Gorczeniczka w powiecie brodnickim województwa pomorskiego samoistnej gminy wiejskiej tej samej nazwy;
- 8) Rozporządzenie o zniesieniu obszarów dworskich:
  - a) Mały Kuntersztyn w powiecie grudziądzkim województwa pomorskiego i wcieleniu jego terytorjum do samoistnej gminy wiejskiej Małe Tarpno w tymże powiecie;
  - b) Pomiany w powiecie kępińskim województwa poznańskiego i wcieleniu jego terytorjum do gminy wiejskiej tej samej nazwy;
  - c) Zalesie w powiecie Sepólno województwa pomorskiego i wcieleniu jego terytorjum do gminy wiejskiej tej samej nazwy;
  - d) Jeleń Szlachecki w powiecie gniewskim województwa pomorskiego i wcieleniu jego terytorjum do gminy wiejskiej Jeleń Królewski w tymże powiecie;
  - e) Smieszkowo w powiecie czarnkowskim województwa poznańskiego i wcieleniu jego terytorjum do gminy wiejskiej Smieszkowo w tymże powiecie.

9) Przeniesienie na m. Łódź prawa wykupu Zakładu elektrycznego, znajdującego się w tem mieście.  
 10) Uchylenie zarządu państwowego nad znajdującym się w Polsce majątkiem Towarzystwa Elektrycznego Oświetlenia 1886 r.

**Sokół solą w oku Niemców gdańskich.**

Gdański organ nacjonalistyczny „Danziger Allgemeine Zeitung” zajmuje się w ostatnim numerze sokolstwem polskim, przyciemniając uwagę poświęca organizacjom sokolim w Niemczech, podkreślając ich rzekomo wrogą i szkodliwą dla interesów niemieckich działalność i apelując do władz niemieckich, aby zwróciły na nie baczniejszą uwagę.

**Włosko-polskie stosunki handlowe.**

Attache handlowy przy poselstwie włoskiem w Warszawie p. Monotti Cori w towarzystwie deputowanego Bastianini'ego, sekretarza generalnego kół faszystowskich zagranicą, został przyjęty na audjencję przez Mussoliniego, z którym konferował bardzo długo w sprawie włosko-polskich stosunków handlowych.

**Kronika miejscowa.**

Chojnice, dnia 10 października 1925 r.

Dziś: Roczn. zwyc. pod Chocim. (1621 r.) Fr. Borg. w. Słońca wschód 6.17 zachód 5. 6 Księżycy wschód 11.0 zachód 2.53  
 Jutro: Germana b. w. Słońca wschód 6.19 zachód 5.14 Księżycy wschód 12, 0 zachód 3. 4  
 Pojutrze: Wal Fryda b. w. Słońca wschód 6.21 zachód 5.11 Księżycy wschód — zachód 3.34

— **Zebranie Ligi Katolickiej** odbyło się wczoraj wieczorem w auli szkoły powszechnej przy niezbyt liczny udział członków i członków.

Zebraniu przewodniczył prezes Ligi p. inspektor szkolny Grochowski.

Po przeczytaniu przez p. sekretarza protokołu z ostatniego zebrania, red. Formański wygłosił wykład na temat „Duchowieństwo a lud”.

P. przewodniczący zakomunikował, że biblioteka Tow. Czyt. Lud. otwartą jest we wtorki i piątki po południu w szkole powszechnej. Bardzo mało osób korzysta z biblioteki, liczącej przeszło 1500 książek; w obecnym czasie, gdy wieczory już są dłuższe, powinni wszyscy być członkami Tow. Czyt. Lud. i korzystać z biblioteki.

Po omówieniu jeszcze kilku spraw bieżących i odśpiewaniu jednej zwrotki „Serdeczna Matko” p. przewodniczący zamknął zebranie.

— **Nie we właściwym czasie** zakwaterował się pewien pozamiejscowy gość w czwartek wieczorem u matki natury. Widocznie zaprosił siebie gdzieś wesołemu towarzystwie głowę do tego stopnia, iż Chojnice przedstawiły mu się jako jedna olbrzymia sala sypialna. Na spoczynek swój wybrał sobie cichy zakątek przy ul. Ramy na chodniku. Ani śniło mu się robić miejsce drugiemu. Dużo kosztowało mozołu, zanim dał on nakłonić się do zmiany niewygodnego miejsca spoczynku na ciepły pokój w hotelu. Jegomość ten pochodził rzekomo z Kościana.

— **Zaniechanie wymiaru państwowego podatku od lokali.** W myśl zarządzenia Ministerstwa Skarbu magistraty mają zaniechać wymiaru i poboru państwowego podatku od lokali, zajętych przez urzędy i instytucje państwowe lub komunalne. Lokale czasowo niezamieszkałe lub nie użytkowane na cele handlowe, przemysłowe itd. są zwolnione od państwowego podatku od lokali na czas faktycznego nieużytkowania w wypadkach, gdy w pewnym okresie roku podatkowego nie są wynajęte lub nie są użytkowane przez samego właściciela i wogóle nikt z lokali nie korzysta, np. gdy zakład przemysłowy został zamknięty na czas dłuższy wskutek zastoju w przemyśle lub pożaru itd. siły wyższej.

— **Termin płatności podatku od lokali** za II półrocze 1925 przypada do 28. października. Podania o odroczenie terminu płatności lub rozłożenie należności podatkowej na raty, należy składać magistratom.

— **Podatek przemysłowy.** Zainteresowanym zwracamy uwagę, że odwołania od ustalonych sum obrotów i obliczonych kwot podatku przemysłowego za I półrocze br. wnosić można za pośrednictwem komisji szacunkowej do dnia 15 października br.

— **Z Izby Odwoławczej Karnej Sądu Okręgowego Stawaja:** Franciszek i Wincenty Włodek zam. w Powalkach zostali za kradzież leśną skazani mandatem karnym na 11.50 zł. przeciw temu odwołali się do sądu pokoju w Chojnicach. Sąd pokoju zatwierdził mandat karny. Przeciw temu wyrokowi wniosli osk. odwołanie. Podczas rozprawy oskarżeni do żadnej winy się nie przyznają. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wyrok I. instancji zniósł i oskarżonych uwolnił. Koszta nałożono kasie państwowej. Jako obrońca występował p. mec. Langowski.

Piotr Sprengel i Maksywiljan Sprengel, zam. w Sepólnie, wybudowanie o to, że w październiku 23 roku w Sepólnie zabrali wspólnie Radkiemu z chlewa jedną owcę, oraz na szkodę Pukownikowi siedem gęsi. Oskar. zostali przez sąd pokoju w Sepólnie zasądzeni Piotr Sprengel na 3 tygodnie więzienia, Maks. Sprengel na 2 tygodnie więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniosli oskar. odwołanie. Podczas rozprawy oskar. do winy się nie poczuwają. Po przesłuchaniu świadków i naradach sąd odwołanie oskar. odrzucił na ich koszt.

Artur Kerber, zam. w Tucholi, został przez sąd pokoju za wykroczenie zasądzony na grzywnę 150 zł, a w razie niezapłacenia na więzienie, licząc 5 zł każdy dzień więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniosł osk. odwołanie. Podczas rozprawy oskarżony tłumaczył się, że słów obraźliwych nie użył i hałasu nie robił. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wyrok I instancji zniósł i osk. uwolnił. Koszta nałożono kasie państwowej. Jako obrońca występował p. mec. Langowski. Józef Radomski, zam. w Osowie, o to, że w lipcu 23 roku w Osowie umyślnie Józefa i Jana Kowalskich na ciełe uszkodził przy pomocy butelki. Osk. został przez sąd pokoju w Czarsku zasądzony na grzywnę 60 zł, oraz na ponoszenie kosztów. Przeciw temu wyrokowi wniosł odwołanie. Podczas rozprawy osk. do winy się nie poczuwa. Po przeprowadzonej rozprawie sąd odwołanie osk. odrzucił.

**polecam trykotarze w wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych. Damskie, męskie kamizelki, kalesony czysto wełniane i kutnerowskie.**

**Na sezon jesienno-zimowy!**  
**Ludwik Rasch**

**Swetry bardzo gustowne — pierwszorzędnej jakości — jak również pończochy, skarpetki i rękawiczki po cenach najprzystępniejszych.**

**Bunt Chmielnickiego.**

Powieść historyczna.

4) Przebywszy zabawliki las, pułki wypłynęły na stepy. Dzień był pogodny. Stropu nieba nie splemiła żadna chmurka. Lekki wiatr podmuchiwał z północy ku morzu, słońce grało na spisach i kwiatkach pustyni. Roztoczyły się przed wojskiem Dzikie Pola, jak morze bez końca, a na ten widok radość ogarnęła koczujące serca. Wielka malinowa chorągiew z Archaniołem zniżyła się po kilkakroć, witając step rodzinny, a za jej przykładem pochylili się wszystkie buńczuki i pułkowe znamiona. Jeden okrzyk wyrwał się z wszystkich piersi.

Pułki rozwinęły się swobodnie. „Dowbysze” i teorbanie wyjechali na czoło wojska; huknęły kotły, zadzwieczyły litaury i teorbany, a do wtóru im pieśń przez tysiące głosów śpiewana, wstrząsnęła powietrzem i stepem:

„Hej wy stepy, wy ridnyje,  
 Krasnym cwytom pysanyje,  
 Jako more szyrokije!”

Teorbanowie puścili cigły i przechyleni w tylną kulbace, z oczyma utkwionymi w niebo, uderzali o struny teorbanów; litaurzyści wyciągnawszy ręce nad głowami, bili w swoje miedziane kręgi, dowbysze grzmiełi w kotły, a te wszystkie głosy wraz z monotonnymi słowami pieśni i przeraźliwym, niesfornym świstem piszczałek tatarskich zlały się w jakąś nutę ogromną, dziką, a smętną, jak sama pustynia. Upojenie ogarnęło wszystkie pułki, głowy chwiały się w

takt pieśni, i wreszcie zdawało się, że cały step rozśpiewany kołysze się razem z ludźmi, końmi i chorągiewami.

Spłoszone stada ptactwa zerwały się ze stepu i leciały przed wojskiem, jak drugie wojsko powietrzne.

Chwilami pieśń i muzyka milkły, a wówczas słychać było łopot chorągwi, tętent i parskanie koni i skrzypienie wozów taborowych, podobne do krzyku łabędzi lub żorawi.

Na czele pod wielką chorągwią malinową i buńczukiem, jechał Chmielnicki, przybrany w czerwień, na białym koniu, z pozłocistą buławą w rękę.

Cały tabor poruszał się zwolna i ciągnął na północ, pokrywając jak groźna fala rzeczki, dąbrowy i mogiły, napędzając szumem i gwarem pustość stepową.

A od Czehrynia, z północnego krańca pustyni, płynęła przeciw tej fali inna fala wojsk koronnych pod wodzą młodego Potockiego. Tu Zaporozczy i Tatarzy szli jak na wesele, z pieśnią radosną na ustach; tam poważna husaryja postępowała w posępnej milczeniu, idąc niechętnie na tę walkę bez sławy. Tu pod malinową chorągwią stary, doświadczony wódz potrzasał groźnie buławą, jakby pewien zwycięstwa i zemsty; tam na czele jechał młodzieniec z twarzą zamyśloną, jakby świadom swych smutnych, a bliskich przeznaczeń.

Dzieliła ich jeszcze wielka przestrzeń stepu.

Chmielnicki nie spieszył się. Liczył bowiem, że im bardziej pograży się młody Potocki w pustynię, im dalej odsunie się od hetmanów, tem łatwiej będzie mógł być pokonany. A tymczasem coraz nowi zbiegowie z Czehrynia, Powołoczy i wszystkich brzego-

wych miast ukraińskich zwiększali co dzień siły zaporskie, przynosząc razem wieści z przeciwnego obozu.

Dowiedział się z nich Chmielnicki, że stary hetman wysłał syna z dwoma tylko tysiącami jazdy ładem, a zaś sześć tysięcy semenów i tysiąc niemieckiej piechoty bajdakami, Dnieprem.

Obie te siły miały rozkaz stałą z sobą utrzymywać łączność, ale rozkaz był już pierwszego dnia złamany, bo bajdaki, porwane bystrym prądem dniewnym, wyprzedziły znacznie husaryję idącą brzegiem, której pochód opóźniały niezmiernie przepawy przez wszystkie rzeczki, wpadające do Dniepru.

Chmielnicki więc, pragnąc, by ten rozdział powiększył się jeszcze bardziej, nie spieszył się.

Trzeciego dnia pochodu zaległ taborom około Komyszej Wody i odpoczywał.

Tymczasem podjazdy Tuha-j-beja sprowadziły języka. Było to dwóch dragonów, którzy zaraz za Czehryniem zbiegli z taboru Potockiego. Pędząc dzień i noc zdołali znacznie wyprzedzić swój obóz. Stawiono ich natychmiast przed Chmielnickim.

Opowiadania ich potwierdziły to, co było już Chmielnickiemu wiadomo o siłach młodego Stefana Potockiego; natomiast przyniesli mu nową wiadomość, że przywódcami semenów, płynących razem z piechotą niemiecką na bajkadach, byli stary pułkownik Barabasz i Krzczowski.

Usłyszawszy to ostatnie nazwisko, Chmielnicki porwał się na równe nogi.

— Krzczowski? pułkownik rejestrowych perestawskich?

— On sam, jasnie wielmożny hetmanie! — odpowiedzieli dragoni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Ostateczne przerachowanie pożyczek państwowych.

Ukazała się ustawa, mocą której pierwotne przerachowanie pożyczek państwowych uległo pewnej zmianie, na korzyść posiadaczy. Ustawa ta również przedłuża termin zamiany dawnych pożyczek na nową 5 proc. pożyczkę konwersyjną, do 31 grudnia 1925. Korzystniejszemu przerachowaniu podlegają:

- a) pożyczka Rady Regencyjnej z 1918 r.
- b) 5 proc. długoterminowa pożyczka państwowa z 1920 roku
- c) 5 proc. krótkoterminowa pożyczka państwowa z 1920 roku, oraz świadectwo tymczasowe na obligację (sztuki) rzeźbionych pożyczek.

Posiadacze wyżej wymienionych mogą uzyskać wyższe przerachowanie jeżeli:

1. Nabyli obligacje pożyczek względnie świadectwa tymczasowe przed 1 grudnia 1920 r. i dotychczas je posiadają.

2. Nie zaciągali pod zastaw tych pożyczek kredytów w bankach polskich w bankach państwowych lub prywatnych (lombardowanie).

O ile jednak zaciągnięte kredyty były spłacone do dnia 1 kwietnia 1921 r., posiadaczom obligacji przysługuje prawo do korzystniejszego przerachowania, po potrąceniu od wartości przerachowanej pożyczki, zysku, osiągniętego na spadku waluty polskiej w czasie korzystania z kredytu.

Zamiana dawnych pożyczek na nową 5 proc. pożyczkę konwersyjną, będzie się odbywać dla posiadaczy mających prawo do wyższego przerachowania, według tabeli w zależności od daty nabycia pożyczki. Przy wpłatach ratami, za dzień nabycia uważać się będzie dzień wpłaty ostatniej raty za pożyczkę. Rozumie się, że kto czem dawniej kupił pożyczkę, tem większe otrzyma przerachowanie. Tak więc pożyczka Rady Regencyjnej, kupiona w styczniu 1919 r. będzie przerachowana po 67 groszy za 1 mk. pol., a kupiona np. w listopadzie 1919 r. już tylko po 10 groszy za 1 mk. pol. Również 5 proc. długo i krótkoterminowa pożyczka państw. z 1920 r. będzie przerachowana od 4 groszy do 1 grosza za 1 mk. pol. w zależności od dnia nabycia.

Posiadacze pożyczek lub świadectw tymcz., którzy przy ich nabyciu płacili złotem lub walutami pełnowartościowymi, mają prawo przy zamianie na nową pożyczkę do przerachowania w stosunku wpłaconego złota, według równi monetarnej, a o ile wpłacali walutami, według kursu tych walut na giełdzie warszawskiej w dniu wpłaty. Wpłata złotem lub pełnowartościowymi walutami winna być stwierdzona urzędowymi dowodami.

Celem uzyskania wyższego przerachowania pożyczek należy wnieść do Urzędu Pożyczek Państwowych przy Ministerstwie Skarbu w Warszawie: 1] podanie, 2] zaświadczenie instytucji, w której kupiono została pożyczka, ze ścisłym wskazaniem terminu nabycia, 3] dowód posiadania pożyczek lub świadectw tymczasowych, 4] oświadczenie, że pożyczka nie była zastawiona [z lombardowano]. W wypadku zastawienia, o ile została wykupiona z banku przed 1 kwietnia 1921 r., należy złożyć zaświadczenie ze ścisłym wskazaniem terminu złożenia pożyczki pod zastaw [do lombardu] i terminu wykupu.

Do wyższego przerachowania uprawnieni są również i ci posiadacze, którzy przed ukazaniem się omawianej ustawy t. j. przed 1 sierpnia br. uskuteczni wymianę dawnych pożyczek na nową 5 proc. pożyczkę konwersyjną na zasadzie pierwotnego rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 17 marca 1924 r. o przerachowaniu pożyczek państwowych — o ile odpowiadają wyżej opisanym wymaganiom nowej ustawy.

Zgłaszania do zamiany pożyczek na wyższe przerachowanie, według nowej ustawy, mogą być składane w ciągu 6 miesięcy od dnia, który będzie oznaczony przez Ministra Skarbu.

Podania w tych sprawach nie podlegają opłatom sądowym.

## Porwanie dziecka kaszubskiego na rozkaz niemieckiego landrata.

Jak brutalnie postępował Niemcy z Kaszubami, kiedy byli władcami tej ziemi, przypominają sobie Kaszubi bardzo dobrze, to też jak dawniej, tak i dziś ich ogromnie nienawidzą — i nie dziw, bo Niemcy z barbarzyństwa są wszędzie znani.

Następujący przykład udowodni, jakimi to nikczemnymi środkami posługiwali się oni, byle tylko Kasubów jak najprędzej zniemczyć i złutzyć.

Niejakąś Martą Jakubowska z Mokrych Łąk (na Kaszubach), katoliczka, w roku 1902 miała zamiar wyjść za niemca lutra, gdyż ten przyrzekł jej, że zostaje także katolikiem, ale skoro zawarł ślub na Urzędzie stanu cywilnego, wkrótce poseł w świąt zginął. Gdy syn ich podrósł, oddała go matka swej siostrze zamieszkałej w Kolonji (także na Kaszubach) na wychowanie i do jej pomocy. Synek chodził też tam do szkoły, a gdy miał 10 lat, ówczesny landart i artuski wydał rozkaz zabrać katolickiego chłopczyka stamtąd przemocą i oddać go do luterskiego zakładu.

Tak też się stało. Pewnego dnia zjawila się w szkole niespodzianie polskojęzyczna, porwała chłopca i bez wiedzy matki i ciotki oddała go do luterskiego zakładu w Kobysewie w grudniu 1913 r.

W kilka dni potem wywieziono go gdzieśindziej i wtedy zaginęła o nim wszelka wiadomość.

Jego własna matka wkrótce ze zmartwienia i smutku umarła, a ciotka nie wiedziała, co począć i gdzie o niego się pytać.

Ostatecznie w maju roku 1925 poszła do wójta w celu zasięgnięcia wywiadu o pewnym synie jej zmarłej siostry.

Na jej wniosek Starostwo w Kartuzach przyparało kierownika zakładu sierot w Kobysewie do muru i ten wtedy podał, że dziecko wywieziono do Tylio, co też Starostwo lubawskie za pomocą tamtejszej policji jako prawdziwość stwierdziło. Feliks Hoffmann ów porwany chłopiec, sam podał do protokołu, że był ze szkoły w Kolonji (na Kaszubach) gwałtem porwany do Kobysewa, a stamtąd wywieziono go do Tylio, gdzie wychowano go po lutersku. Podaje on, że o matce nie wie i nie wiadomo mu też, gdzie się podziela, ale skoro mu o ciotce doniesiono, że ona za nim się dopytuje, to chętnie powróci do niej i tam też do katolickiej wiary swej matki powróci.

Tak oto postępował Niemcy — porywali nawet katolickim matkom dzieci, by je na lutrów przerobić.

Coby to dzisiaj ci Niemcy powiedzieli, gdyby tak polski starosta dziecko luterskie gwałtem porwał i oddał je do polsko katolickiego zakładu? Wszczęłyby w gazetach swoich wrzask ogromny, bo to byłoby zbrodnią. „Ja, Bauer, das ist ganz was anderes!“ — Tak chłopie to coś innego!

Dzięki Bogu, że te barbarzyńskie czasy minęły!

## Skarby w zamku Tenczyńskim.

Chodziły gady między ludźmi, że w lesie Tenczyńskim, pod górą zamkową, ukryte są skarby i broni w lochach zwanych Ucieczka, prowadzących do kościoła w Tenczyńsku. Powtarzali je ludzie z pokolenia w pokolenie, lecz nikt nie ważył się guszczać się na poszukiwania, w obawie kary złych sił, strzegących owych skarbow. Znaleźli się wreszcie jednego razu śmiałkowie, którzy złakomili się na owe skarby ukryte i późną nocą postanowili udać się na ich zdobycie.

Noc była ciemna, księżyc skrył się za chmury, tak, że na krok przed sobą nie było widać. Na wąskiej ścieżynie, wiodącej do lochów, migoczą cztery światełka. To lampki górników, uzbrojonych w oskardy, datujących ku wejściu do lochów.

Po długiej i mozolnej pracy dokołali się do wielkich wrót dębowych, mocno w żelazo okutych. Silnymi uderzeniami oskardów rozbił je i weszli do olbrzymiej sklepionej pieczary. Na środku jej stał wielki stół marmurowy, na nim zaś krzyż żelazny, a przed krzyżem dwa pistolety skrzyżowane, oraz trzy wielkie gwóźdźce. Pod stołem zaś czerniał otwór i widać było schody, wiodące do drugiej pieczary. Zawahali się górnicy, lęk jakiś ich przejął, żaden nie miał odwagi spuścić się w tajemniczy otwór jaskini.

Nareszcie jeden nabrał animuszu i z pomocą towarzyszy spuszczać się zaczął w głąb lochu.

Gdy dosięgnął dna, rozejrzał się po pieczarze i osłupiał z podziwu, ściany jej wyłożone były szczerolotem i płytami, wysadzonymi przeróżnymi drogocennymi kamieniami, pod ścianami stały skrzynie kowane, pełne złota, srebra, diamentów i rubinów. Wszystko to iskrzyło się, mienilo, rozświetlało czarowne blaski w świetle jakichś niewidzialnych lamp.

Ocknął się górnik z zachwytu i chwiłwie wyciągnął dłoń, by zagarnąć jak najwięcej. Lecz próżnie były jego usiłowania. Niewidzialna jakaś siła odpychała dłoń jego i blisko podejść do skarbow nie pozwala. Czas jakiś trwa ta wyjątkowa walka jego z nieznanym przeciwnikiem, gdy wtem rozległo się trzykrotnie pianie kura. Naraz ziemia się zatrząsa, ściana pieczary roztopiła się i wyszło z niej dwóch mężów potężnych. Cali w złociste blachy zakuci, z tyłu dwa skrzydła orle się wznoszą, przybicie kryją ołowia, a barki lamparcią skórą okryte. Mlecząc, zbliżali się do przerażonego górnika, pochycili go silnymi rękami, i, uniósłszy diamentowym hakiem chcieli przybić do ściany. Trwoga przejęła górnika, ze ściśniętej krtani słowa wydobył nie mógł. Osiągając zbliżając się niebezpieczeństwo utraty życia, wyteżył siły i z głębi serca wykrzyknął:

— Ratuń mnie, święta Barbaro!

Zatrząsa się pieczara, widziadła znikły i nieznana siła jakaś wyniosła górnika na powierzchnię ziemi.

Podszli do niego przerażeni towarzysze i pytać zaczęli o to, co widział w pieczarze, lecz na wszystko dawał im jakieś niejasne, bez związku odpowiedzi; płakał i modlił się.

Przerażenie rozum mu odjęło i nigdy już go nie odzyskał.

## Tajemnica zamku Monte-Torano.

### Zagadkowa śmierć w ruinach maurytyńskiego zamku.

Jednym z najbardziej uroczych zakątków południowej Hiszpanji jest niewątpliwie dolina rzeki Guadary. Pośród zielonych brzegów toczą się wartkie, przejrzyste wody, szemrząc jakąś tajemną pieśń o tych dawnych czasach, kiedy krajem tym władał Maurowie.

Cała dolina upstrzona różnobarwnym kwieciami, mieniącym się wszystkimi kolorami tęczy, sprawia wrażenie jednego wielkiego ogrodu, lecz nigdzie nie jest tak piękną dolina Doadery, jak w pobliżu Puabla de Alcocer.

Tysiące turystów rokrocznie zwiedza tę okolicę, a jednym z najsilniejszych magnesów, przyciągających żądnych piękna, jest malownicza wioska Vili Carillo, w pobliżu której znajdują się ruiny starożytnego maurytańskiego zamczyska, zwanego przez mieszkańców Monte Torano.

Wśród okolicznego ludu krąży o tych ruinach romantyczna legenda, którą chętnie opowiadają zwiędzającym.

Wówczas, kiedy tą częścią Hiszpanji władał Maurowie, w zamku Monte Torano mieszkał bogaty potężny Maur. W czasie swych licznych wypraw w głąb kraju Maurów wziął do niewoli pewną młodą, cudnej urody Hiszpankę i osadził ją w swym zamczysku, spodziewając się bogatego wykupu, gdyż branka jego pochodziła z możnej hiszpańskiej rodziny. Zawiódł się jednak srodze chciwy Maur, licząc na sowy wykup.

Dowódcą załogi zamkowej był ognisty młodzian, prawdziwy syn ognistej Afryki. Ośmielony urodą Hiszpanki pokochał ją namiętnie i postanowił uwolnić ją, uciekając wraz z ukochaną.

Hiszpanka zgodziła się na ucieczkę wraz z młodym dowódcą, który zapewnia nie był również jej obojętny. Pewnej ciemnej, burzliwej nocy, kiedy cały zamek pogrążony był w głębokim śnie, postanowili młodzi opuścić niezbyt gościnne dla Hiszpanki prógi.

Ucieczka zapowiadała się znakomicie. Niespodziewanie przez nikogo, Hiszpanka wraz ze swym oswojonym wydoszła się poza mury zamku i dosiedli oczekujących na nich rumaków, które przyprowadził na wskazane miejsce wierny giermek dowódcy. Jednakże los nie chciał, by młoda Hiszpanka ujrzała rodzinne prógi.

Stary Maur, podejrzewając już od dłuższego czasu dowódcę, że ten się kocha w jego brance, o którą nawiasem mówiąc, był zazdrośny, wybrał się właśnie tejże nocy do komnaty, gdzie osadzona była Hiszpanka, by sprawdzić, czy wszystko znajduje się w należytym porządku.

Gniew jego, gdy ujrzał komnatę pustą, nie miał granic. Na wszczęty alarm cały zamek podniósł się na nogi — brakowało tylko dowódcy załogi.

Zrozumiał wówczas Maur, kto mu takiego figla wyplatał. Zarządzono wnet posiąg Nad ranem wrócili łucznicy, prowadząc zbiegów. Młody Maur zamknął zbiegów w wieży, nie dając im pożywienia. W ciągu kilku dni napawał się okrutnik swą zemstą, rozkoszując się cierpieniem dręczonych ofiar. Wreszcie śmierć położyła kres katuszom młodej Hiszpanki, a w dwa dni później zmarł i młody dowódca. Ciało ich rzucono psom na pożarcie.

Tak brzmi legenda. Lecz na tem nie koniec.

Otóż mieszkańcy okolicznych wiosek twierdzą, że w ruinach zamku ukazują się obecnie duchy Hiszpanki i młodego dowódcy; nikt też w nocy nie zbliżał się do tych ruin, omijając je z jakąś zabobonną trwogą.

Pewnego razu między zwiedzającymi malownicze ruiny znajdował się młody Amerykanin. Zaciękwiony legendą postanowił naocznie przekonać się czy rzeczywiście nocą w ruinach ukazują się duchy.

Pomimo że wieśniacy z Villa Carillo odradzali mu przepędzać noc w ruinach, Amerykanin nie zważał na to i pozostał sam w starym zamczysku.

Na drugi dzień znaleziono młodego Amerykanina nieżywego; żadnych oznak gwałtownej śmierci na jego ciele oględziny lekarskie nie stwierdziły, jak również i sekcja zwłok nie natrafiła nad ślad trucizny.

Wypadek ten nadzwyczaj tajemniczy poruszył umysły całej okolicy; wszyscy byli niezmiernie ciekawi, czy też duch Maura tak niegłęboko obszedł się z młodym Amerykaninem, czy też duch pięknej Hiszpanki rozniewanej na niepożądanego świdka jej sam na sam z urodzonym dowódcą maurytańskim.

Kwestja ta została niewyjaśniona i dodała jeszcze więcej uroku malowniczym ruinom.

Jednakże sprawą tą zajęli się krewni zmarłego tak tragiczną śmiercią Amerykanina, którzy nie wierzyli, by w sprawę tę wmisczały się jakieś nadprzyrodzone siły.

Do Villa Carillo przybyło trzech nowojorskich detektywów, celem wyjaśnienia przyczyn zagadkowej śmierci swego ziomka. Jednakże przedsięwzięcie to okazało się ponad siły.

Najskrupulatniejsze badanie ruin zamczyska Monte Torano metodą a la Sherlock Holmes nie przyniosło żadnych śladów, któreby pomogły do odszukania zabójcy czy też zabójców młodego Amerykanina, gdyż trzech przybyli Jankesi nie mogli w to uwierzyć, aby ziomek ich zmarł jakąś śmiercią zadaną przez nadprzyrodzone siły.

Gdy wszelkie poszukiwania w dzień nie przyniosły porządanych owoców, detektywi postanowili spróbować szczęścia w nocy i w tym celu pozostali na noc w ruinach, do których od czasu zagadkowej śmierci Amerykanina już nawet o zmierzchu nikt się nie zbliżał.

Usadowili się w samym środku ruin i z rewolwerami gotowymi do strzału oczekiwali przybycia ducha. Mijały godziny za godzinami i sen już począł kleić powieki detektywom, gdy nagle w ciszy nocnej rozległ się dźwięk dzwonka i w tejże chwili przed zdumionymi Jankesami ukazała się jakaś biała postać.

Jednakże detektywi byli to ludzie, którzy nie byle co mogło zastraszyć. Z rewolwerami w rękę

pozęli gestami zapraszać zjawisko, aby się do nich zbliżyło. Zjawisko jednak mając widocznie wrodzony, wstręt do Anglo-Sasów nie myślało skorzystać z tych gościnnych zaproszeń, lecz stało na miejscu nie poruszając się.

Zniecierpliwili to wreszcie odważnych Amerykanów, którzy widząc, że zjawisko nie chce do nich podejść, postanowili sami do niego się zbliżyć.

Zaledwie jednak podnieśli się, rozległ się huk gromu, wicher potężny zawył i oślepieni błyskawicą detektywi stracili przytomność.

Jednakże los ich nie był tak tragiczny, jak zmarłego niedawno ich ziomka. Na drugi dzień rano zbudzili się zdrowi i cali opodal ruin w głębokim parowie. Chęć spojrzenia jeszcze raz w oblicze sprawy odeszła ich zupełnie i nie rozjaśniony zagadkowej sprawy zmarłego wyjechali do Nowego Jorku.

Tajemnicza śmierć młodego Amerykanina w ruinach oraz niesamowita przygoda detektywów dotychczas nie daje spokoju okolicznym mieszkańcom i jak słychać, pewne londyńskie towarzystwo spirytystyczne postanowiło tę zagadkę wyjaśnić.

## Wiara daje zwycięstwo.

Liczne wojny i klęski trapiły kraj nieszczęśliwy, gdy na tronie krakowskim zasiadł Leszek Czarny, jeden z potomków Bolesława Kędzierzawego.

Jeszcze nie przebrzmiał straszny płacz i jęki po nowym napażdzie Tatarów, gdy pospiesznie przybyli do Krakowa gońcy, zawiadamiając, iż ziemie lubelską pładrują Jadźwingowie lud dziki i pogański, w puszczach za Bugiem osiadł. Zerwał się Leszek na obronę kraju, zbiera rycerstwo, pospiesza jak może, lecz nim przybył na miejsce, nieprzyjaciół uszedł zabierając jeńców i łupy, a zostawiając wioski popalone, zrabowane grody i rozpaczających po ciężkiej stracie niedobitków.

Z bólem patrzyli na to księża i rycerstwo, rozmyślając, co począć dalej. Czy można się ośmielić w niezbyt wielkiej liczbie ścigać nieprzyjaciela w jego własnym kraju? — A jeśli wpadną w zasadzkę i zginą w obcej ziemi?

— Srogie nieszczęście — mówili rycerze — lecz niema na to rady. Nic już nie ocalimy, a zginiemy sami w tych puszczach nieprzebranych i nieznanych. Kto za Bug przejdzie, może stamtąd nie powrócić.

To samo myślał Leszek, ciężko mu jednak było wracać z niczem, pozostawiać bez karnie napażd rozbojniczy. A czyż może narażać szczerze sły swoje na nieznane niebezpieczeństwa? Zgnębiony temi myślami i zmęczony długą pogonią, usiadł pod starym, rozłożystym dębem i wkrótce zasnął mocno. Wtem zdaje mu się, że prze nim stanął św. Michał i podał mu miecz własny, obiecując zwycięstwo nad nieprzyjacielem. Zbudził się księża i pełen radości, natychmiast opowiedział proroczy sen rycerzom, którzy go otaczali.

W jednej chwili radosny zapal ogarł na wojsko całe: św. Michał obiecuje im zwycięstwo — św. Michał rozkazał ścigać wroga! Któżby ośmielił się być nieposłusznym? Wszak klęska nieprzyjaciół niechybna.

Nie tracąc czasu, spieszą dnem i nocą, przeby wają graniczną rzekę i bez wahania wkraczają w kraj obcy. Jadźwingowie u siebie czuli się bezpieczni, nie przypuszczając nawet, ażeby Polacy aż tutaj ścigać się ich odważyli; to też obciążeni łupem i jeńcami, posuwali się zwolna, często odpoczywając, nie zachowując środków ostrożności.

Nagle z okrzykiem tryumfu i grozy rzuca się na nich Leszek na czele rycerstwa. Poploch i zamieszanie ogarnęły Jadźwingów; jedni walczą mężnie i padają na placu boju, inni pierzchają w nieładzie i trwodze. Wyzwoleni jeńcy wznoszą okrzyk dziękczynienia, rycerstwo w uniesieniu pada na kolana, wszyscy dziękują Bogu za cudowne ocalenie.

Na pamiątkę tego zdarzenia Leszek wystawił w Lublinie kościół św. Michała. A zwycięstwo dała im wiara.

## Cud św. Januarego.

Św. Januariusz, biskup Beneventu poniósł śmierć męczeńską za czasów Cezara Djoklecjana. Relikwie t. j. głowa i 2 fiolki z krwią, zebraną według podania: przez pewną wdowę podczas świąt przechowywane są w wspomnianej kaplicy przy katedrze w Neapolu. Trzy razy do roku w pierwszą sobotę maja, 19 września i 16 grudnia w chwili gdy naczytnie z zachłą krwią zbliżone zostanie do głowy św. staje się krew święta i płynna. Jeżeli cud się powtórzy oznacza to zapo wiedź nieszczęścia.

Cud św. Januarego powtórzył się w sobotę w obecności wielkiego tłumu. Krew święta zaczęła się rozpylać już po 20 minutach. — Szybkie rozplynięcie się krwi uważają za pomyślny znak na przyszłość. Z kościołów rozległy się dzwony, a znajdujące się w porcie okręty dały salwy armatnie. 2000 pielgrzymów przyglądało się w zachwyceniu cudowi.

## Coś znalazł to oddaj.

Pewna gazeta opowiada zdarzenie, które niedawno przytrafiło się w jednym mieście, a która to zdarzenie jest potwierdzeniem dawnego przysłowia. „Ty po cudze z garścią, a czart po twoje z wózkami” albo: „Jak się nabyło tak się rozeszło.” Na przestrogę i ku nauczanie przytoczamy tutaj owo zdarzenie.

Przez ulicę pawnego miasta, pędził handlarz wielkie stado nierogacizny ku kolei żelaznej. Idąc sobie spokojnie za swą trzodą zamysłony, nagle zoba-

czył na ziemi list. Bez namysłu schylił się i podniósł ów list; nie mało się zdziwił gdy zobaczył pięć pieczęci na nim, a na drugiej stronie odczytał: „Wewnątrz 300 zł.” Ucieszony, że mu się taki znalazł okaz, obejrzał się na wszystkie strony, a zauważywszy, że go nikt nie widzi, schował list skwapliwie za odzieniem, i jakoby nie nigdy się nie stało. pędził dalej ulicą swą trzodą.

Gdy już był niedaleko kolei żelaznej, wyskakują dwaj silni ludzie z poza kamieni, biorą handlarza za gardło, i krzyżują: „A! złodzieju nikożemny, znalazłeś list z pieniędzmi, któreśmy zgubili, i myślisz z nimi uciec.” Handlarz przestraszony wymawiał się jak mógł, ale owi ludzie poczęli koło niego szukać, i wyciągnęli mu list z kieszeni. „Teraz wracaj z twoją trzodą i chodź na policję!” wołali głośno i z wielkim gniewem. Przestraszony handlarz począł prosić, błagać o przebaczenie, że opóźnił na kolej, i będzie miał wielką stratę. Ale napastnicy, im większy strach handlarza widzieli, tem bardziej nalegali, aby szedł na policję, a na koniec rzekli: „Jeśli nie chcesz iść, to daj 50 zł. za czas któryś stracił, szukając listu.” Chcąc nie chcąc, wycofał handlarz pugilares z kieszeni, i wyliczył napastnikom żądane pieniądze, którzy je pochwytili i w tej chwili znikli wśród miasta.

Oi dwaj napastnicy byli to złodzieje, jakich nie mało po wielkich miastach. Zapieczętowali oni list pięcioma pieczęciami, napisali na liście, że w nim jest 300 zł., gdy tymczasem tam nie było, oprócz kawałka papieru. Rzucili następnie list na ulicę, i czekali z daleka ukryci, na tego, kto go znajdzie. Gdyby list ten znalazł był człowiek rzetelny i zaraz komuś o tem powiedział byłiby się ukryci owi dwa złodzieje nie pokazali nawet. Ponieważ jednak list znalazł człowiek niesprawiedliwy, który umyślił go sobie przywłaszczyć, dla tego skorzystał złodzieje i jego samego okradli. Tak trafiła kosa na kamień.

Rzecz znaleziona należy się wrócić. Kto znalazł rzeczą szczerą, to znaczy tyle, jakoby ją ukradł, a za to przysięga nie tylko Bogu, ale także i prawo święte. Nie zatrzymuj więc zguby, i nie mów, gdyż co znalazł: „Bóg mnie opatrzył” w tej myśli, że ci to Bóg na własność oddał, bo Bóg Najświętszy cudzem dobrem opatrywać cię nie może.

## Nie wie, jak mu na imię.

Będzie temu może z lat dwadzieścia. W mieście Wąbrzeźnie był wówczas sąd powiatowy. Przewodniczącym sądu był niejaki sędzia Schulz.

W sprawie nie wiem dziś już jakiej wezwano jako świadka znanego w mieście i okolicy mistrza krawieckiego J. Przy stwierdzeniu personalij sędzia czyta z aktu: „J.... Paweł czy tak?”

Świadek: — Bardzo przepraszam wysokiego sądu, ale ja nie wiem, jak mi na imię!

Sędzia: — Niech świadek zachce sobie uprzytomnić, że stoi przed sądem i że żarty należało pozostawić w domu.

Świadek: — Kiedy ja rzeczywiście tego nie wiem, a szczególnie teraz, gdy mam zeznawać pod przysięgą, to muszę stwierdzić, że istotnie powiedzić nie mogę, czy jest mi na imię Paweł czy Piotr!

Sędzia: — Widzę, że nie dam sobie z panem rady. Dla pana nie możemy czekać tylu stronom zawazanym. Albo więc pan powie nareszcie jasno, o co panu chodzi, albo podyktujemy panu karę porządkową za niewłaściwe zachowanie się wobec sądu.

Świadek: — Proszę wysokiego sądu o trochę cierpliwości; Urodziłem się w r. 18.. w miejscowości X, pod Łasinem. Razem ze mną przyszedł na świat jeszcze jeden syn. Rodzice postanowili nam wobec tego, że narodaliśmy się oboje w ten sam dzień, dać jako bliźniakom imiona Piotr i Paweł. Stara baba, która opiekowała się matką podczas pogodu (akuszerka wówczas po wsiach nie było) lubiła sobie podciągnąć raz po raz z buteleczki spirytusu z krzyżowem zielenem...

Sędzia: — Co to wszystko ma do rzeczy! Niech pan się streszcza!

Świadek: — Dobrze, panie sędzio, zaznaczam tylko, że to dużo ma do rzeczy, gdyż ta jej skłonność do „podciągania” jest właśnie powodem mojego nieszczęścia. Otóż owa starszuszka zabierając nas do kościoła na chrzest św., już przed wyjazdem widocznie porządnego wzięła łyka, a pode drogą wstępowała z chrzestnymi rodzicami do niejedynej jeszcze karczmy, tak, iż już w kościele wszyscy byli niezupełnie trzeźwi. Nie przyjrżeli się nam zresztą bliżej i nie zważali na to, któremu z nas brać dał ksiądz imię Paweł a któremu Piotr.

W drodze powrotnej znów odbywało się dalsze „oblewanie” bliźniaków, którym, gdy zanadto krzyczyły, dawano dla uspokojenia także po kilka kropelki! No i tak wrócono do domu:

Tu stwierdza matka ku swemu przerażeniu, że jedno nie żyje!

Niech mi teraz pan sędzia sam z łaski swej zachce powiedzieć, które z dzieci umarło Piotr czy Paweł? Jest w prawdzie faktem, że rodzice, niewiele sobie robiąc kłopotu nazywali mnie Pawłem.

Ja jednak tu dzisiaj pod przysięgą zeznając mu się się zatrząść, że nie wiem, czy ja Piotr czy Paweł, a po prawdzie, — czy ja mogę wiedzieć, czy właśnie nie Paweł umarł — czy ja wogóle jeszcze żyję!

Sędzia chcąc nie chcąc wybuchnął śmiechem, a z nim ławnicy i pisarz oraz słuchacze. Dopiero po uspokojeniu się wszystkich, sędzia zaznaczył, że rodzice dobrze by byli zrobili, gdyby byli świadka nazwali Piotrem i Pawłem, — i dokończył przesłuchów już w zwykłym toku.

## Rozmaitości.

### Barwne fotografie przez telefon.

W Londynie otworzono obecnie w Royal Society niezwykle interesującą wystawę. Chodzi tutaj o przeniesienie fotografii przy pomocy telefonu. Ten system przesłania fotografii i obrazów na duże odległości drogą telefoniczną jest już w Ameryce rzeczą powszechną, w Nowym Jorku, Bostonie San Francisco, Chicago lub Waszyngtonie można iść na pocztę i nadać fotografię, albo też jakąś rycinę celem dalszego przesłania jej telefonem.

Rok minął od czasu, gdy dokonano pierwszej tego rodzaju próby na przestrzeni 935 klm. pomiędzy Cleveland a Nowym Jorkiem. Metoda ta od tego czasu została znacznie udoskonaloną, a ceny telefonicznego nadania fotografii i rycin uległy zmniejszeniu. — Wielkie dzienniki oraz władze policyjne, korzystają wydatnie z tego pożytecznego wynalazku. Zdjęcia z trzęsienia ziemi w Santa Barbara, zostały w ten sposób niesłychanie szybko przesłane z San Francisco via Nowy York do Londynu.

Wystawa urządzona obecnie w Londynie, zawiera eksponaty telefonicznych obrazków, występujących poza ramy celów reprodukcyjnych dziennikarskich. I tak widzimy roentgenową fotografię ręki ludzkiej, reprodukcję oczu z oryginalnym podpisem, odciski palców przesłane, oraz kilka reprodukcji obrazów starych malarzy.

Najbardziej interesującym obiektem jest przeniesienie trójbarwnego obrazu przy pomocy trzech przetelefonowanych fotografii.

Podana telefonicznie reprodukcja jest tak dokładna, że podobno trudno ją odróżnić od oryginału. Czas przeniesienia fotografii trwa 7 do 8 minut. Przedtem trzeba jednak sporządzić pozytyw filmowy, który na wija się na szklany cylinder i aparat transmisyjny. Promień świetlny, działając na fotoelektryczną komórkę, nasświetla to jedną z drugiej części filmu. Obracanie się szklanego cylindra, umożliwia kolejne przesłanie wszystkich części filmu.

Zaznaczyć należy, że na stacji odbiorczej nie konieczny jest taki sam aparat, albowiem po skończonej transmisji, film rozwija się tylko i cała robota skończona.

Takie fotografie telefoniczne, na razie można podawać tylko przy pomocy istniejących przewodów telefonicznych, czynione są jednak próby, aby je można było przesyłać za pośrednictwem zwykłych linii telegraficznych, a nawet bez drutu.

### Walka słoni.

W londyńskim Zoo chowają się trzy słonie, nazwiskiem Symley, Sancy i Salt.

Zwierzęta żyją w ogrodzie, przypominającym dzunglę. Dla ich wygodę urządzone tam baseny, napełnione wodą, gdzie mogą używać kąpeli.

Z niewiadomych przyczyn poważyły się zwierzęta między sobą.

Powodem waśni, był najmłodszy Simley, liczący dopiero 56 rok życia.

Awanturniczy ten młodzien, pobił dotkliwie o 27 lat starszą od siebie Sancy i wtrącił ją do wody.

Za sponiewieraną samicą ujął się energicznie słoń Salt, stworzenie nieco, już poważniejsze, bo dzwigiące na swych barach 119 rok życia.

Bitwa słoniów byłaby się zakończyła tragicznie, bo Salt okazał się silaczem nad siłacza i aroganckiego przeciwnika obalił na ziemię, aby go zdeptać na śmierć.

Dopiero olbrzymi strumień wody, puszczonej przez strażaków, rozdzielił walczących i przyprowadził słonie do upamiętania.

### Palenie papierosów było kiedyś... grzechem.

Dziennik „La Nation Belge” podaje szereg interesujących wiadomości o stosunku poszczególnych papieżów do sprawy palenia papierosów i wogóle używania tytoniu.

Papież Urban VIII w bulli z 30 stycznia 1642 roku obłożył ekskomuniką wszystkich palaczy. Dopiero Innocenty X załagodził to orzeczenie, decydując, że palenia do rzędu grzechów zaliczać nie trzeba i że palenie jest tylko rzeczą szkodliwą, zresztą, nie tyle dla tych, którzy sami palą ile dla ich otoczenia. Dlatego też zezwolili tylko na palenie na ulicach, podtrzymując zakaz palenia w miejscach zamkniętych.

Jednakowoż na wszystko jest sposób. Palącym ogółowi pospieszyli z sukursem palący lekarze i zaczęli wydawać recepty na palenie jako lekarstwo na wszelkie choroby.

Došlo do tego, że nawet pobożni w kościołach opuszczali co chwilę świątynię w czasie nabożeństwa aby, stosując się do recept lekarskich, jednocześnie nie wykraczać przeciw zakazowi Papieża Innocentego X.

Wskutek tego Benedykt XII czuł się zmuszony nie tylko cofnąć już wszelkie poprzednie zakazy, lecz nawet pozwolił na zacywanie tabaki w kościołach, polecając tylko „stosowanie umiarkowane”.

Decydująca walka o palenie rozegrała się za czasów pontyfikatu Benedykta XIV, który już sam zacywał tabakę. Całe grupy teologów występowały wówczas z obszernymi wywodami, proponując wręcz, że palenie uznaje należy za religijną cnotę, ponieważ wpływa ono znakomicie na „odciążenie namiętności”.

Korespondent belgijskiego dziennika dodaje jeszcze tylko, że obecny papież Pius XI, który chętnie pali papierosy, kazał przerobić jedną z sal swojej rezydencji na palarnię. Jest to pierwsza w historii palarnia w pałacu watykańskim.

**Kino Nowości** W piątek wieczorem ukazał się pierwszy raz na ekranie w tut. Klinie najnowszy film „Tancerczka”. Był to rzeczywiście wieczór śmiechu, który widzów w zupełności zdołał zadowolić. W głównej roli „Pat i Patachon”. Bądź co bądź warto obraz ten zobaczyć.

**Kronika prowincjonalna.**

**Tuchola.** (Z jarmarku). W wtorek 6. października odbył się tutaj znow jarmark na konie i bydło. Spędzono wielką ilość koni, a jeszcze więcej bydła. Przybyło także dość dużo ludności na jarmark. Ceny na konie oraz bydło nie były wysokie. Konia było można dostać już za dziesięć złotych. Naturalnie był to koń chyba najlichszy z całego jarmarku. Ale za 50 zł można było już dostać jakiegoś takiego konia roboczego. Za średnie konie robocze płacono od 80—160 zł. Lepsze do 250 zł. No ale nie brakowało koni, za które żądano do 500 zł, a nawet i wyżej. Na dzisiejsze trudne warunki gospodarcze, szedł interes choć nie zbyt ożywiony, ale jako tako, czyli że niejedyn właściciel konia zmienił.

Na targu bydłym (jak już wyżej wspomniano) było bydła bardzo dużo. Ceny nie były zbyt wygórowane. Za 120—180 złotych dostało się wcale nie lichą krowę; od 180—200 zł. i ponad 200 zł. to już były krowy dobre. Także i tutaj załatwiono dosyć interesów. Przeprowadzono także na jarmark kilka kóz, za które żądano od 8—14 zł. za sztukę.

Jarmark kramny w tym dniu nie był to też ruch na rynku nie był wiele większy, od takowego w dni targowe. Na rynek przywieziono średnią ilość produktów. Ceny były mniej więcej jak na targach poprzednich. Była także mniejsza ilość prosiąt na targu. Za takowe płacono za parę około 40 złotych.

W naszym powiecie kartofle już po większej części wybrano, a szczególnie na mniejszej własności. Także żyto już pozasiewano.

**Płajowo, pow. tucholski.** (Wypadek samochodowy). W ubiegłym tygodniu zdarzył się tutaj wypadek samochodowy, który byłby za sobą nieomal pociągnął ofiary. Rzecz miała się następująco. Pewien samochód jadąc szosą trzymał się prawidłowo prawej strony, wtem nadjechał woźnica z furą słaną, lecz nie trzymał się odpowiedniej strony szosy, tak że samochód chcąc uniknąć zderzenia się z ową furmanką, skręcił ostro w stronę, na której stała pewna kobieta z dzieckiem, a że to było na ostrym skrócie, więc ci w samochodzie nie zauważyli kobiety, a samochód wpadł na nią oraz na dziecko, około 5 letniego chłopca i pokaleczył ową niewlastę. Jest nią niejaka Kowalska w wieku 35 lat. Chłopiec stracił przytomność, ale że pomoc lekarska była zaraz na miejscu, gdyż jeden z pasażerów był lekarzem, zdołano w krótkim czasie chłopca powołać do życia. Stan pokaleczonych nie jest zbyt groźny.

Dość jeszcze należy, że niektóre samochody jadą przez wioski pełnym tempem, tak że łatwo spowodować mogą jaki wypadek nieszczęśliwy. A bardzo często zdarza się, że przejechaną zostanie przez samochód niejedna kura, geś lub kaczka.

**Z powiatu świeckiego.** W czasie od 19. listopada do 7. grudnia br. odbędą się w naszym powiecie powołania do raportów, oraz zebrań kontrolnych rezerwistów. Zebrania powyższe odbywać się będą dla poszczególnych gmin w Swieciu w Domu Polskim, w Nowem w hotelu Konkordja, w Osiu w hotelu p. Smejł.

Specjalnie powołana komisja kwalifikacyjna dokona przeglądu ogierów prywatnych powiatu świeckiego w następujących miejscach: W Terespolu w czwartek 29. października i w Warlubiu w piątek 30. października br.

**Dąbrówka, pow. świecki.** (Nieszczęśliwy wypadek cyklistów). Na szosie Drzycim—Rożanna zdarzył się niewiadomo z jakiej przyczyny, dwóch rowerzystów. Skutek był ten, że 23 letni Władysław Bruski jadący do domu, złamał sobie prawą rękę. Pierwszej pomocy takowemu udzielił p. dr. Mundelius z Osia.

**Przechowo, pow. świecki.** (Zmiana w wójtostwie). W tutejszym wójtostwie nastąpiła zmiana, gdyż dotychczasowy komisaryczny wójt p. Spizewski, oraz zastępca p. Karwasz swe urzędy złożyli. Sprawowanie tegoż urzędu powierzono zostało tymczasowo sąsiademu wójtowi p. Franciszkowi Dunajskiemu w Swieciu.

**Jania Góra, pow. świecki.** Miejscowe Tow. Powst. i Wojaków urządziło w niedzielę ubiegłą na sali p. Blohma zabawę taneczną, z której czysty zysk przeznaczony został na Pomorską Ligę Obrony Powietrznej Państwa. Lecz niestety udział w zabawie nie był zbyt liczny.

**Z dalszych stron.**

**Gdańsk.** (W związku z nadużyciami), wykrytymi niedawno w gdańskim urzędzie celnym w Kalthofie, donoszą że dwaj urzędnicy gdańscy, Niemcy, pełniący służbę w tym urzędzie celnym, którzy dopuścili się wspomnianych nadużyć, zostali osadzeni w areszcie śledczym, ponadto kierownik tegoż urzędu oraz jeden z urzędników zostali zawieszani w urzędowaniu.

**Poznań.** Bezcelność niemiecka. Jeden z urzędników dyrekcji lasów państwowych złożył swej władzy raport o niesłychanym postępowaniu banku „Diskonto Gesellschaft”, którego oddział znajduje się w Poznaniu. Urzędnik ten przy odbieraniu pieniędzy na czek przedstawił legitymację państwową, którą urzędnik bankowy zdyskwalifikował słowami: „Tu jest bank niemiecki i ważne są tylko legitymacje niemieckie”. Sprawę tę,

po dochodzeniu policyjnym, oddano prokuraturze. Hakatysta zwie się Walter Draheim i jest synem wydalonych opiantów.

**Warszawa.** (Poszukuje się spadkobierców). Minister Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości że w 1922 r. zmarł w Huntoon, Sask (Kanada) niejaki Piotr Budner, pozostawiając w spadku polisę ubezpieczeniową na 2000 płaćną rzekomej jego żonie Marji Budner. Zmarły pochodził z b. Galicji i urodził się dnia 4 lipca 1883 r. Miejsce jego urodzenia jednakże, jak i adres jego żony są nieznane. Ktokolwiekby przeto wiedział o miejscu zamieszkania wyżej wymienionej Marji Budner, zechce powiadomić Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Departament Konsularny, Wydział Prawno-Rewindykacyjny, osoby zaś reszujące prawo do spadku po zmarłym Piotrze Budnerze winny nadsyłać odpowiednie opatrzone znaczkami stęploweml podania z powołaniem się na Nr. K. II. a. 8023/25.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje w dalszym ciągu do wiadomości, że w roku 1916 został zabity podczas jazdy motocyklem w Mollinie, Illinois (Stany Zjednoczone Ameryki północnej) niejaki Herasim (Gerasim) Gerasimiuk w wieku około 20 lat, rzekomo pochodzący z Grodna względnie z jego okolic.

Pozmarłym pozostał spadek wynoszący około 200 dol. Zmarły miał pozostawić w Polsce rodziców Jana i Zofię w Grodnie lub w jego okolicach.

Ktoby wiedział o pobycie obecnym rodziców zmarłego, zechce powiadomić Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Departament Konsularny, Wydział Prawno-Rewindykacyjny, osoby zaś reszujące prawo do wyżej wymienionego spadku winny nadsyłać podania odpowiednio zaopatrzone w opłatę stęplową, z powołaniem się na Nr. K. II. a. 8060/25.

**Warszawa.** (Skarb w pończosze odzyskany). Policja Komisarjatu, prowadząc energiczne dochodzenie w sprawie tajemniczego zaginięcia 5000 złotych oszczędności, ukrytych w pończosze przez służącą Bielecką, wpadła na ślad sprawy kradzieży. Jak się okazało, była nią córką poszkodowanej, 21 letnia Stanisława Bielecka. Wiedziała ona od dawna, że matka jej, dzięki swej oszczędności, zbiera pieniądze. Pewnego dnia, korzystając z samotności i z pozostawionych kluczy, otworzyła kufer, zabrała skarb i na jego miejsce włożyła skrawki papieru. Przyciśnięta do muru Bielecka przynależała się wreszcie do kradzieży i wskazała miejsce ukrycia skarbu. Sędzia śledczy zwolnił Bielecką bez zobowiązania do czasu sprawy sądowej.

**Kraków.** Napad żydów na redakcję polskiego pisma. Przed paru dniami dokonano włamania do lokalu redakcji i administracji tygodnika „Hasło Narodowe”. Sprawcy najścia obrali dla swego dzieła porę nocną i gruntownie zdewastowali biura wydawnictwa. Napad zorganizowali wrogowie polityczni pisma „Hasło Narodowe”, które od kilka miesięcy prowadzi wytrwałą pracę na polu odzyskania handlu i przemysłu w Polsce.

**Kutno.** (Rabunek 348 złotych w pociągu). W nocy pociągiem osobowym idącym z Kutna do Warszawy, jechał śpiąc urzędnik kasy chorych Longin Winogrodzki z Otwocka. Między stacjami Ozarowem i Gołębkiem weszło do przedziału dwóch rabustów, którzy korzystając ze snu Winogrodzkiego skradli mu walizkę skórzaną, zawierającą papiery urzędowe kasy chorych, oraz 348 zł. gotówką.

W 20 minut po rabunku na torze kolejowym zjawił się patrol policyjny ekspozytury policji pow. warszawskiego, który wszczął energiczne, lecz bezskuteczne poszukiwania.

**Płock.** (Tragedja w hotelu). W Płocku, w hotelu „Anielskim” pozbawili się życia przez powieszenie się na sznurze, umocowanym na haku w drzwiach małżonkowie Bogdan i Marja Wójcicy z Warszawy. Powód samobójstwa — brak posady. Wójcicki był urzędnikiem państwowym 7 kategorii. Denaci pozostawili kilka listów do rodziny, w których podają powody samobójstwa.

**Wilno.** Sąd doraźny w Wilnie wyrokiem z dnia 6. października 1925 r. skazał mieszkańca wsi Nowa Wilejka w powiecie Wileńskim, Kazimierza „Niedźwieckiego, lat 19, na karę śmierci przez rozstrzelanie za to, że dnia 4 września 1925 r. koło wsi Kuczkuryski w powiecie Wileńskim, będąc w stanie nietrzeźwym, uderzył kilkakrotnie nożem w szyję i głowę niejakiego Augustyna Turło, skutkiem czego nastąpiła natychmiastowa śmierć Turły. Następnie Niedźwiecki zabrał od zabitego znajdujące się przy nim pieniądze w kwocie 75 zł.

Na skutek wniesionej przez obronę prośby o ułaskawienie, motywowanej młodym wiekiem i uprzednią niekaralnością skazanego Pan Prezydent Rzeczypospolitej w drodze łaski darował życie Niedźwieckiemu.

**Rozmaitości.**

**Amerykańska recepta.**

Amerykańscy lekarze chorób nerwów sporządzili statystykę tych chorób, z której okazuje się, że najczęściej przyczyną choroby nerwów i śmierci przedwczesnej stanowi gniew i troska o wygodę życiowe.

A jednak — powiadają, stawiając zwierzęta za przykład — żadnemu ptakowi nie przyjdzie do głowy budować więcej gniazd, niż jedno i posiadać więcej, niż sąsiad; lis zadowala się jedną norą; wiewiórka zbiera zapasy żywności na jedną tylko zimę, nie na kilka; a żaden pies nie myśli o zbieraniu kości na starość!

A zatem precz z troskami!

**Listy które nie dochodzą.**

Amerykański urząd pocztowy ogłosił statystykę, której celem jest uświadomić ludzi jak niedbale adresują listy i wiele korespondencji z tego powodu przepada. Wedle tej statystyki z 1923 r. na każde pięć minut wypada jeden list wrzucony do skrzynki wogóle bez adresu. Na jedną minutę wypadają czterdzieści dwa listy opatrzone niedokładnym, a nie brak wśród nich takich, które zawierają czeki pieniężne. W przeciągu jednego roku poczta uzyskała z niedoreczonych z winy adresujących pieniędzy pięć tysięcy pięćset dolarów, które przeznaczono na cele dobroczynne.

**Żarty.**

**A to wpadł.**

Dyrektor mówi do woźnego: — Chcę spokojnie pracować, proszę tedy nie wpuszczać do mnie nikogo. Gdyby się ktoś gwałtem upierał mówiąc, że ma nadzwyczaj pilny interes to proszę powiedzieć: „ach tak każdy mówi.”

Po chwili zgłasza się jakaś dama, która koniecznie chce mówić z dyrektorem. Woźny oświadcza, że jej nie wpuści.

— Ależ ja jestem żoną dyrektora.  
— E to tak każda mówi — odpowiada na to woźny.

**Ostatnie telegramy**

**Trocki ambasadorem w Paryżu?**

Dzienniki rosyjskie, wychodzące w Paryżu, donoszą, że Trocki, ma być wkrótce zamianowany ambasadorem w Paryżu. Nominacja jego pozostaje w związku z niezadowolaniem rządu moskiewskiego z działalności posła sowieckiego w Berlinie Krestiniego, który ma być zastąpiony przez dotychczasowego ambasadora w Paryżu Krasina.

**Finansowe uzdrowienie Austrii.**

Komisja główna parlamentu austriackiego przyjęła wnioski rządowe w sprawie uchwał Ligi Narodów o senacji finansowej Austrii.

**Robotnicy amerykańscy a Sowiety.**

Prezydent amerykańskiej federacji pracy oświadczył w przemówieniu, wygłoszonym na posiedzeniu komitetu wykonawczego, iż federacja nie przyłączy się nigdy do obecnego ruchu robotniczego w Rosji sowieckiej gdyż ruch ten mógłby zniszczyć owoce pracy federacji. Przemówienie to zostało przyjęte łucznie oklaskami obecnych.

**Strajk w Pradze.**

W północnym okręgu przemysłowym w Pradze zastrajkowało 3 tysiące robotników, wskutek czego 18 fabryk jest nieczynnych.

**Podróż Mac Donalda.**

Mac Donald opuszcza we wtorek Londyn, udając się w podróż po Europie

**Narada Brianda z Lutherem.**

Briand i Luther odbyli dziś w Asconie pod Lorcarno poufną dwugodziną naradę. W kołach konferencji uważają, że narada ta może mieć zbawienny wpływ na dalszy przebieg rokowań o pakt bezpieczeństwa.

**Briand a Luther.**

Z Lokarno donoszą, że Briand, zapytywany o treść rozmowy z kanclerzem Lutherem w Asconie, odmówił wszelkich informacji. Niektórzy jednak dziennikarze stwierdzają, iż Briand zaznaczył prywatnie, że konferencja z Lutherem wywarła na niego głębokie wrażenie i sądzi, że kanclerz niemiecki pragnie szerzej osiągnąć stało porozumienie.

**Upadłość tow. akc. w Gdańsku.**

Gdańskie towarzystwo akcyjne „Danziger Handels-Compagny” ogłosiło upadłość.

**Grabski zamierza ustąpić.**

Z Warszawy donoszą, że premier Grabski zamierza ustąpić wraz z całym gabinetem. Wiadomość tę należy przyjąć z zastrzeżeniem.

**Chojnice.**

Podof. Rezerw. Zbiórka w niedzielę dnia 11 bm. o godz. 1.15 popoł. u kol. Ostrowskiego Hotel Centralny, o godz. 1.30 wymarsz na strzelnicę do ostrego strzelania o nagrody.

Wzywam wszystkich kol. do punktualnego stawienia się, gdyż zarazem nastąpi wspólna fotografia. Komendant.

**Duża Kłodawa.**

Zebrań Tow. Woj. i Powst. odbędą się w niedzielę 11 bm. o godz. 4.30 popoł. w lokalu p. Narlocha. Przybycie wszystkich członków konieczne.

**Chojnice.**

Zebrań Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej odbędą się w niedzielę, dnia 11 bm. o godz. 12 w południe w lokalu p. Engla.

**Chojnice.**

Uprasza się o przybycie wszystkich członków. Zarząd.

**Chojnice.**

„Klub Kręglarzy Bałtyk”. W poniedziałek dnia 12 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu zebrań, odbędą się zebrań miesięczne. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

**Koniec części redakcyjnej.**

Redaktor naczelny: Leon Formański.  
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.  
Drukarnia i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego” w Chojnicach.

# „Pat i Patachon“

w sobotę i niedzielę w „KINIE NOWOŚCI“



## Wezwanie.

Niniejszem wzywa się wszystkich mężczyzn urodzonych w roku 1906 i 1907, którzy zamieszkują lub przebywają w obwodzie miasta Chojnic, do osobistego zgłoszenia się do rejestracji która odbędzie się w czasie od 12 — 15. X. br w tut. urzędzie administracyjno-policijnym. (Ratusz pokój nr. 2) w godzinach urzędowych. Winni niedopełnienia bez uzasadnionych przyczyn obowiązku zgłoszenia się do rejestracji ulegną karze grzywny do 50. — złotych lub aresztu do 6 tygodni albo obu tym karom łącznie.

Chojnice, dnia 8 października 25 r. 2255

**Urząd Policji Miejskiej.**  
Dr. Sobierajczyk.

## Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że w myśl zarządzenia p. Starosty pow. chojn. z dnia 29. 9. 15 r. (Oręd. Urząd pow. choj. nr. 42 str. 467) podawanie i sprzedaż napojów alkoholowych w czasie od 15. X. do 30. X. 25 r. jest wzbronione.

Chojnice, dnia 7. października 1925 r. 2256

**Urząd Policji Miejskiej.**

Szanownej Publiczności Chojnic i okolicy do łaskawej wiadomości, że osiedliłem się przy ulicy Człuchowskiej 32 jako

## blacharz i instalator

Staranem moim będzie klientelę moją przez fachową i sumienną i tanią pracę, pod każdym względem zadowolę.

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa kreślę się z poważaniem

**S. Göttel.**

**Salvator!** Od dnia **2. października rb.** **Salvator!**

wytoczenie pierwszorzędnego **piwa pełnego**

**Browar A. Six,**  
Telefon 216. Chojnice. Telefon 216.

**Ogłaszajcie**  
w Dzienniku Pomorskim.

# Tapety

borty, listwy do tapet  
w wszystkich cenach.

Stały przyływ nowości!!!

## W. Heyn

Plac Jagielloński 6 Plac Jagielloński 6

## SPECJALNY SKŁAD FUTER

O. Weiland

Telefon 188 Chojnice Dworcowa 10 Telefon 188

poleca w własnym warsztacie kuźnierskim wykonane **futra damskie i męskie**

Po bardzo korzystnych cenach, futra wyjazdowe, futra myśliwskie, kamizelki futrzane, czapki futrzane, dywany futrzane, rękawiczki futrzane, anuce futrzane, peleryny kuczerskie. Ubrania sportowe, skórkowe i futrzane wykonuje na miarę

**Rozmaite futra**  
Płaszczki futrzane, jopy futrzane, szaliki futrzane, również garnitury futrzane najlepsze wykonanie, nadzwyczaj niskie ceny.

**Wielki zapas obsadów futrzanych Wielki zapas obsadów futrzanych**  
**Każdy artykuł futrzany** podlegający naprawie, będzie według najnowszych modeli przerobiony

Kołdry futrzane w każdej wielkości i w każdej cenie  
Przyjmowanie wszelkich skór do garbowania i farbowania. Wypchanie ptactwa i zwierząt. Wykonanie garnitur futrzanych jak i czapek futrzanych, sportowych, podróżnych, wojskowych i urzędniczych każdego gatunku, również za dostarczeniem materiału. 1892

## Powabu

nadaje młode, świeże oblicze, czysta delikatna o pięknych barwach cera. Osięgnąć to można tylko przez używanie prawdziwego mydła liliowo-mlecznego „Ergasta“

Cena 75 groszy. Zważać na nazwę „Ergasta“ gdyż są bezwartościowe naśladowstwa. 24

Do nabycia **w Brusach**  
**A. Kiedrowski, Skład Kolon.**  
**Jan Pański, Skład kolonjalny**  
**w Chojnicach**  
**Kazimierz Żak, Drogerja.**

## Pryma kawę

najlepszej jakości stale paloną w środę i sobotę poleca 2254

**Jan Szyszke**  
skład delikatesów i winiarnia.

## Polecam

kawę paloną 3.60, 4.00, 4.40  
ser tylicycki prima, harcerke i rozmaite inne sery,  
kakao holenderski ft. 1.80,  
śledzie wędzone,  
ogórki kiszzone,  
cebule, cytrony,  
makaron w różnych gatunkach,  
Maggi w kostkach i płynne i wszelkie inne towary kolonjalne po korzystnych cenach

**L. Majewski**  
Pl. Jagielloński 11.

## Teraz pora do sadzenia!

# A. Rathke & Syn.

Sp. z ogr. por.

Szkółki drzew. Ogrodnictwo. Handel nasion.

**Praust** pod Gdąsikiem.

Założone w r. 1840 Areal. 75. ha.  
Tel. 646. Gd. nisk. Cenniki grat's. 6

## Do warsztatu reparacyjnego autocentrali



## Ryszard Gehrke

Tel. 108. Chojnice Tel. 108.

Wykonanie reparacji samochodów, motocykli, maszyn do szycia, muzycznych instrumentów, broni i t. d. przez dzielnych mechaników fachowo i po przystępnych cenach

**Maszyny do szycia i rowery**  
na dogodnych warunkach spłaty.

**Włosy** ich porost, wzmocnienie i usunięcie wypadania umożliwia tylko jedyne radykalny **środek wewnętrzny:** tabletki „Crin“.

Naukowy prospekt wyjdzie **bezpłatnie**

**K. Żak, Drogerja, Chojnice.**

Poszukuję **uczni** z porządnej rodziny ponad lat 18. 2257

**W. Bakoś,**  
mistrz rzeźnicki.  
Chojnice, Gimnazjalna 4/5

Sprzedam 2253 **kuchnię westfalską**  
Dąbrowski, ul. Batorego 6.

**Posługaczka** potrzebna natychmiast, pół godziny codziennie przed południem.  
Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Pomorskiego“

**Róże, gwoździki, chryzantemy** poleca **L. Howe,**  
Ogrodnictwo Człuchowska 53.

**Krawcowa** dobrze szyjąca poleca się do wykonania **sukienne i białe** w domu i poza domem.  
**Mickiewicza 25.**

**Bardzo tanio na sprzedaż!**  
**1 krzyżowe czarne pianino**  
Jan Dolny, Dworcowa 1.

**Kryty wóz** dobrze utrzymany na sprzeż. 2246  
**F. Więckowski,**  
Tuchola.

